CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“).

Nr. 2097. Lwów, czwartek dnia (2.) 15. października 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Z terenu galicyjskiego.

Forsowne ataki we Francyi. -- Bitwa morska.

W Galicyi

„Armiejskij Wiestnik“ pisze:

„Opanowanie przez russkie wojska przesmyków karpackich i niebezpieczeństwo wtargnięcia w głąb Węgier było powodem, iż w armii austryackiej nastąpił rozdział sił. Węgierskie wojska kolejami przerzucane są do Węgier, aby wstrzymać pochód wojsk russkich na równiny węgierskie.

„Drugą większą część swoich sił Austryacy koncentrują nad Dunajcem, oraz w okolicy Tarnów—Jasło, licząc według wszelkiego prawdopodobieństwa na to, że tutaj zatrzymają nasz pochód na Kraków.

„W każdym razie Austryacy działają obecnie solidarnie z Niemcami, którzy rozwinęli się na północny-zachód od obecnej obwarowanej austryackiej linii, nie obawiają się o swoje lewe skrzydło, zasłonięte przez niemieckie wojska i swojem lewem ramieniem przechodzą do czynnych działań, zrzekając się zupełnie jakiegokolwiek poważnego przeciwdziałania naszej ofenzywie na swojem prawem skrzydle, gdzie odnosimy zwycięstwo za zwycięstwem.

„Tak, nasze wojska, zająwszy karpacki przesmyk, rozbiły Austryaków, gdzie zdobyliśmy na nieprzyjacielu karabin maszynowy, 150 jeńców i wiele broni.“

Ze sztabu Wodza Naczelnego.

Urzędownie. Dnia 12 paźdz. (29 wrz.).

Dnia 28 września (11 paźdz.) na lewym brzegu Wisły, na drogach, prowadzących do Deblina (Iwanogrodu) i Warszawy rozpoczęły się walki. Na pozostałych frontach sytuacya pozostaje bez zmian.

—::—

Nasze oddziały kawaleryi, przeszedłszy w niektórych punktach Karpaty, wtargnęły na równinę węgierską.

Wojna na morzu.

ATAKI ŁODZI PODWODNYCH. ZATONIĘCIE „PALLADY“.

Piotrogrodzki Sztab generalny marynarki komunikuje urzędownie, że 10. paźdz. (27. wrz.) na morzu Bałtyckiem zauważono nieprzyjacielskie łodzie podwodne. Z rana tego dnia łódki podwodne zaatakowały krążownik „Admirał Makarow“, który zatrzymał się w celu rewizyi podejrzanej barki żaglowej, płynącej pod holenderską flagą handlową. Łódź wyrzuciła kilka torped, które na szczęście ominęły krążownik „Admirał Makarow“, nie wyrządziwszy mu żadnej szkody.

Dnia 11. paźdz. (28. wrz.), o g. 2 po południu, nieprzyjacielskie łodzie podwodne zaatakowały ponownie nasze krążowniki „Bajan“ i „Pallada“, pełniące służbę dozorczą na morzu Bałtyckiem. Pomimo iż krążowniki w odpowiednim czasie rozpoczęły silny ogień artyleryjski, jednej z łodzi nieprzyjacielskich udało się trafić torpedą krążownik „Pallada“, w którym nastąpił wybuch, poczem krążownik szybko zatonął z całą swą załogą.

—::—

Zderzenie dwu torpedowców.

Paryski „Temps“ donosi pod datą 9 bm. (26 wrz.) z Tulonu, że torpedowce francuskie „333“ i „347“ zderzyły się i obydwa zatonęły koło Porkeroli w głębokości 300 m. Wydobywanie ich nie jest możliwe. Załogi uratowały się, tylko dwóch marynarzy jest ciężko rannych.

Na francuskim teatrze walk.

ROYE — LILLE.

Powszechne zainteresowanie ześrodkowuje się obecnie na bardzo zaciętą bitwę, toczącą się nadal na froncie od Roye prawie aż do morza. — Trzynasty już dzień mija, odkąd Niemcy poczeli ustawicznie ponawiać ataki w okolicy Roye w nadziei przełamania linii francuskiej i otworzenia sobie drogi do Paryża.

Równocześnie próbowali Niemcy otworzyć sobie inną drogę do Paryża, przez okolice Lille. Usiłowania nieprzyjaciela pozostały wszędzie daremne.

W okolicy Roye sprzymierzone wojska francusko-angielskie stawiają zdecydowany opór, zadając nieprzyjacielowi większe straty. W ciągu dwu dni wzięto 1.600 Niemców w niewolę.

W okolicy Lille sojusznicy zupełnie udaremnili plan niemiecki, oparłszy się frontem o belgijską granicę, skąd mogą podać rękę wojskom belgijskim, zajmującym Flandryę. Skutkiem tego niemiecka armia znalazła się jakby w worku, nie mając możności posunięcia się naprzód. Cofnięcie się jej wydaje się być w najbliższym czasie niewątpliwe. — („Piotrogr. Kur.“).

SYTUACYA ARMII KLUCKA.

Do „Daily News“ donoszą z Rouen: Wskutek przerwania przez angielsko-francuskie oddziały linii komunikacyjnych armii gen. Klucka, niemieckie powietrzne rekonesanse były zmuszone nagle wstrzymać swe loty z powodu braku benzyny. (P. Kur.)

Wojna japońsko-niemiecko-austryacka.

POD TSINDAO.

Na kolei szanduńskiej Japończycy zagarnęli 37 parowozów, oraz 972 wagony.

Pod Tsindao odbywają się niewielkie potyczki.

Przez zajęcie kolei szanduńskiej Japończycy zabezpieczyli sobie **ścisłą blokadę Tsindao**. Statki anglo-japońskie bombardowały forty Iltisu. Na północ od Iltisu spłonęły koszary. Uszkodzone zostały wodociągi. Niemcy bez przerwy ostrzeliwali statki anglo-japońskie i pozycye. Japończycy zażądali wysiedlenia wszystkich osób, nie biorących udziału w walce.

„JAGUAR“ I „CESARZOWA ELŻBIETA“.

Według niemieckich informacyi, austro-węgierski krążownik „Cesarzowa Elżbieta“ wraz z kanonierką niemiecką „Jaguar“ ostrzeliwali w Tsindao prawe skrzydło angielsko-japońskich wojsk sprzymierzonych. („Dzień“).

Wojna austryacko-serbska.

Do piotrogr. Ag. tel. donoszą z Niszu, że Serbowie w dniu 9 bm. (26 września) walczyli z powodzeniem w Bośni i zagarnęli kilka kartaczownic.

W dniu 9 bm. (26 wrz.) ostrzeliwali Austryacy fortecę białogrodzką i wybrzeże Dunaju.

W dniu 10 bm. (27 wrz.) na froncie Żwornik—Łoznica zaszło kilka potyczek, które skończyły się pomyśnie dla Serbów. Na pozostałych frontach nie zaszło nic ważniejszego.

Turcya.

ARESZTOWANIE RUSSKIEGO DRAGOMANA.

Z Konstantynopola telegrafują 12. b. m. (29. wrz.): Dragomana russkiego konsulatu Chadži-Wasila-Effendi aresztowano z polecenia dyrekcyi

policyi. Sekretarz konsulatu, Mansiłow, zażądał uwolnienia swego funkcyonaryusza. Dopiero po trzech dniach wypuszczono dragomana na wolność bez podania jakichkolwiek wyjaśnień co do przyczyn aresztowania. („K. M.“)

Strzelanina w Persyi.

Według najnowszej depeszy Piotrogr. Ag. tel. z Urmii, z daty 12. b. m. (29. wrz. st. st.), wymiana strzałów trwa w dalszym ciągu. Z powodu wielkich strat wczorajszych Kurdowie spostrzegli i mieli już zamiar odejścia z powrotem, pod wpływem jednak przybycia z Turcyi szeika Abdula z kilkuset uzbrojonymi Kurdami, zaniechano owego zamiaru. Pod Urmią znajduje się ogółem około tysiąca Kurdów. We wsi Bałow, w odległości 10 wiorst od Urmii, zamieszkałej przez Sunnitów, znaleziono wielkie zapasy broni i amunicyi. Bałow jest głównem ogniskiem agitacyi.

Neutralność Holandyi.

Z Moskwy telegrafują do „Kij. Myśli“: Upadek Antwerpii stawia na porządku dziennym spraw neutralności Holandyi. Niemieckie dzienniki donoszą, że Niemcy uczynią z Antwerpii podstawy operacyi morskich przeciw Anglii. Do Antwerpii będą wysłane podwodne łodzie. W tym celu niezbędne jest pozwolenie Holandyi na przewóz tych statków przez Skaldę. Niepodobna, aby forty pierwszorzędnej holenderskiej twierdzy Vlessingen milcząco przepuściły flotylę nieprzyjacielską.

Niemiecki poseł w Hadze oznajmił rządowi holenderskiemu, że zezwolenie na przewóz belgijskich i angielskich wojsk po rzece Skaldzie Niemcy uważać będą za naruszenie neutralności i sprowadziłoby zajęcie ujść Skaldy przez Niemców.

Z Hagi telegrafują: Powaga położenia skłoniła Holandyę do przeprowadzenia nowej mobilizacyi. Izba deputowanych uchwali nowe kredyty w sumie 50 milionów.

KRONIKA WOJENNA.

Paryż jest dobrej myśli. Upadek Antwerpii — jak donoszą „Russk. Wiedom.“ — nie zachwiał wiary w zwycięstwo sojuszników. Dzienniki piszą jednogłośnie, że bohaterska Belgia będzie szczodrze nagrodzona za swoje straty.

Notre Dame. Zgodnie z informacyami „Figara“, uszkodzenia w Notre Dame de Paris, wyrządzone przez bomby, rzucane z aeroplanu niemieckiego, są nader znaczne. Złamały one 6 belek stropowych, przebiły ściółkę sufitu, stopiły obicie metalowe; okno z kolorowemi szkłami, na którem znajdował się zegar ścienny, zostało przedziurawione kulami.

Budowa łodzi podwodnych. Piotrogrodzka Agencya telegr. otrzymała z Kopenhagi wiadomość, że w dokach niemieckich buduje się z nadzwyczajnym pospiechem 50 nowych podwodnych łódek.

Ochotnicy włoscy. Liczba ochotników włoskich, wstępujących do szeregów Legii zagranicznej, wzrasta z dniem każdym. Sformowano nich nowe oddziały pomocnicze.

Z Londynu donosi korespondent „Dnia“ że dla ostrożności ze względu na możliwość napadu statków powietrznych Zeppelinów, gasi Londyn w nocy połowę swych świateł.

Cyganie w konnicy rosyjskiej. Z pośród cyganów zgłosiła się w Moskwie znaczna liczba ochotników, gdyż aż 2211, do służby wojskowej. Prawie wszystkich wcielono do służby w pułkach konnicy, a tylko niewielu do piechoty.

Złotą torebką — w Hohenzollerna! W teatrze w Piotrogrodzie, podczas przedstawienia sztuki p. t. „Hańba Niemcom“, akas dama, siedząca w pierwszym rzędzie foteli parterowych, oburzona do najwyższego stopnia przedstawianemi na scenie okrucieństwami Niemców, rzuciła złotą torebkę w aktora, który grał rolę Hohenzollerna.

Na Paryż zawzięli się lotnicy niemieccy. Ustawicznie dochodzą wieści o coraz to nowych lotach pilotów niemieckich nad stolicą Francyi. Paryska depesza z 12 bm. donosi, że aeroplan systemu Taubego przelatywał tego dnia rankiem nad Paryżem i rzucił 6 bomb. Jedna z nich padła na północny dworzec kolejowy i przebiwszy szklany dach, upadła między dwa wagony. Inne bomby spadły na bulwary. Pięciu francuskich pilotów puściło się w pogoń. Uformowały się nowe flotyle aeroplanów do pościgu skrzydlatych wrogów.

Flota napowietrzna Niemców.

Według korespondanta „Gazetta dello Spurts“, Niemcy posiadali w chwili wybuchu wojny 21 balonów sterowych typu Zeppelin i Parseval, oraz 450 aeroplanów. Tak twierdziły dane urzędowe, zdaje się jednak, że dane te nie odpowiadały rzeczywistości, obecnie bowiem armia niemiecka liczy nie mniej, niż 42 Zeppelinów, oraz około tysiąca aeroplanów.

Ostatnie Zeppeliny różnią się tem od poprzedników swoich, że zaopatrzone są w pomost aluminiowy, umieszczony na końcu balonu i dźwigający dwie niewielkie, obracające się na osi, kartaczownice o kalibrze 37 milimetrów, przeznaczone dla obrony przed atakiem aeroplanów. Przyrządy do rzucania bomb są także konstrukcyi zupełnie nowej. Mieści się w nich zwykle 10 bomb, wagi od 15 do 20 kilogramów.

Liczba niemieckich lotników wojskowych sięga obecnie 2000, nie licząc lotników amatorów. Głównym ośrodkiem budowy aeroplanów jest Warnemünde nad Bałtykiem. Budują się tam po pięć aeroplanów dziennie. („K. W.“)

Tułacze.

Od ranka do wieczora — pisze „Łowiczanin“ — ciągną przez nasze miasto: powozy, platformy, bryki, przepełnione uciekającymi w stronę Warszawy. W popłochu, bardzo często sztucznie wytworzonym, ludzie ci uciekają prawie w tem, w czem stali, nie zdążywszy nawet zabrać cieplejszej odzieży. Widzimy dwie młode panienki, lat 14 i 16, przybyłe pieszo z Kalisza, w lekkich kretonowych sukienkach, zziębnięte do kości. Ci, którzy mają jechać do kogo jeszcze, są wytłumaczeni, lecz większość puszcza się, jak to mówią, „na cztery wiatry“ nie wiedząc dokąd i po co; często bez środków do życia. Widziano gromadkę ludzi powracających na dawne miejsca. Wracają na dawne miejsca, bo tam przynajmniej mieli kąt własny, gdzie choć głowę złożyć można. I tragedya ta powtarza się ciągle. Spieszą tłumy całe i wracają z powrotem, wyziębłe i głodne.

Jeżeli kto nie ma jechać do kogo, niech siedzi na miejscu. W środowisku, jakie sobie wytworzył, łatwiej mu będzie przenieść straszne następstwa wojny, niż tułając się, jak ów liść, opadły z drzewa, co nie wie, gdzie go wiatr zaniesie.

Dla wygody naszych Czytelników postaraliśmy się o marki pocztowe, które można nabyć po 10 i 20 kopiejek w naszej Administracyi przy ul. Sokoła 4.

KRONIKA.

—::—

Rocznica Kościuszkowska. W dniu dzisiejszym przypada 97. rocznica skonu Tadeusza Kościuszki.

Plotkarstwo we Lwowie. We Lwowie krążą w ostatnich dniach niepokojące w ogół pogłoski, jakoby miastu groziło z zewnątrz niebezpieczeństwo. Wieści te szerzą, zdaje się ludzie złej woli, mający na celu swą własną korzyść, aby wytworzyć pełną niepokoju sytuacyę. Wiadomo nam, z wiarygodnych źródeł, że wszelkie wieści o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie nie mają podstawy, a śmieszne już wprost są pogłoski, jakoby pruski korpus podążał od strony Czerniowiec. Znać w tem wszystkiem machinacye ludzi niesumiennych, mających interes w utrzymywaniu trwożnego nastroju, który — jak wiadomo — nietrudno wywołać w okolicy tak daleko położonej na tyłach armii, jak Lwów. Miejscowa administracya wydała już zarządzenia celem wyśledzenia tych indywiduów, które trudnią się rozpowszechnianiem fałszywych pogłosek i tych, którzy chcieliby budować swój materyalny dobrobyt na trwodze wśród spokojnej ludności i rozsprzedać ukryte przez siebie artykuły codziennego użytku po wysokich cenach. W końcu wypada wspomnieć, że energiczne zarządzenia, wydane niedawno przez władze administracyjne miasta Kołomyi odniosły pełny skutek. Po wydaniu tych zarządzeń wszystkie niepokojące pogłoski przestały krążyć.

Z Kołomyi donoszą, iż krążyły tam przez czas pewien rozmaite pogłoski. Władze stwierdziły, że pogłoski te wychodzą z pośród ludności żydowskiej, wzięły więc 20 obywateli żydowskich jako zakładników, reszcie zaś ludności kazały złożyć kontrybucyę 100.000 kor. Kwotę tę złożono w oznaczonym terminie.

Sprawozdawcy wojenni. Przybyło do Lwowa czterech korespondentów zagranicznych gazet oraz siedmiu rosyjskich, mianowicie korespondent francuskich gazet, Ludwik Naudau, angielskich prof. Pars, amerykańskich p. Mojborne, japońskich p. Oba, a dalej pp. Niemirowicz, Danczenko i Domańskij z „Russkiego Słowa“, wychodzącego w Moskwie, z piotrogrodzkich zaś gazet pp. Szumski („Birż. Wied.“), Krawczenko („Now. Wremia“), Siromiatnikow („Prawit. Wiestnik“), Fedorow („Riecz“), Bielski („Gołos Rusi“) korespondent „Świeta“ i i.

Przepustki na wyjazd. Podania do władz o przepustki na wyjazd muszą być opatrzone stemplem na 75 kop., które nabywać można w gmachu b. kraj. dyrekcji skarbu.

Wielki miejski dom opieki nad dziećmi otwiera prezydyum miasta z dniem dzisiejszym w lokalnościach przy ul. Piekarskiej 11. W domu opieki, obliczonym na 150 dzieci, znajdą te dzieci prócz całodziennej opieki zupełne utrzymanie. Stworzono go w tym celu, aby matki mogły pracować w mieście, mając zapewnioną opiekę nad dziećmi.

Oświetlenie miasta. Celem zaoszczędzenia gazu i węgla zarządzono wcześniejsze gaszenie palących się na ulicy lamp gazowych i elektrycznych. Większa część latarń bywa gaszona już o godz. 8. wieczorem. Wszelki ruch bowiem w mieście o tej porze ustaje Pozostaje tylko mała ilość palących się latarń, które niezbędnie są potrzebne.

Miasto zbiegów. Piotrogrodzka „Riecz“ donosi, że w Czechach budują specyalne miasto dla zbiegów z Galicyi. Miasto to ma być ukończone za sześć tygodni.

— **Personal teatru miejskiego.** Sprawą przyjścia z pomocą członkom teatru miejskiego, zajęło się prezydjum miasta. Od dziś otrzymają artyści dramatu, opery i operetki po 3 kor. dziennie, jako zasiłek, członkowie chóru po 1 kor., służba po 60 gr. Ponadto pracownicy sceny otrzymują bony na obiady na razie w taniej kuchni dla inteligencji. Niebawem otwartą zostanie kuchnia w lokalu Koła literacko-artystycznego, która oddaną będzie wyłącznie do użytku członków teatru miejskiego. Zarząd kuchni spoczywać będzie w rękach wybitnych artystek teatru lwowskiego.

Przedstawienia w „Casinie de Paris“ od dziś odbywać się będą od godz. 6. wieczorem do 8·30 wedle czasu piotrogrodzkiego. Tym sposobem publiczność lwowska będzie miała sposobność uczęszczać na przedstawienia i na czas, przed 9. godz., być w domu z powrotem.

„Neue Freie Presse“ i „Narodni Prawo“. Według depeszy piotr. Ag. telegr. z Sofii z 12. bm. (29. wrz. st. st.) bułgarska oficyalna gazeta „Narodni Prawo“ zamieściła w przekładzie w całości artykuł „Neue Fr. Presse“, zatytułowany „Co dobrego zrobiła Rosya ludom, które jej zaufały“. Artykuł między innemi głosi iż Francya, dzięki sprzymierzonej Rosyi, opłakuje obecnie swój los; Serbia, pozostawiona na pastwę losu bez żadnej pomocy ze strony Rosyi; żadnego poparcia nie okazała również Rosya Bułgarom w roku ubiegłym.

Gazeta „Mir“, oponując zasadniczo przeciwko powyższemu artykułowi, dowodzi, iż Bułgarya poniosła porażkę ponieważ słuchała nie Rosyan, tylko Austryaków i kończy artykuł słowami: „Neue Freie Presse“ pozostaje w swej roli, rozpowszechniając to bezmyślne oszczerstwo, lecz jaką rolę odgrywa w Bułgaryi organ urzędowy, dający społeczeństwu bułgarskiemu ten artykuł w całości“.

Z Warszawy i Królestwa.

—::—

Z Warszawy donoszą do „Kij. Myśli" pod datą 12 paźdz. (29 wrz.):

Belgijskiemu konsulowi w Warszawie wręczono adres z wyrazami uznania i podziwu dla bohaterskiej obrony narodu belgijskiego. Adres pokryty był pięćdziesięciu tysiącami podpisów.

Wróciła z Piotrogradu **deputacya, która była** tam na posłuchaniu u prezydenta ministrów oraz u ministrów handlu, rolnictwa, finansów i sprawiedliwości. Wysłannicy **przedstawili wyjątkową nędzę** kraju z powodu wojny i wręczyli szczegółowy memoryał z wyliczeniem zarządzeń, koniecznych dla zmniejszenia przesilenia, a więc zaprowadzenia powszechnego moratoryum w Królestwie polskiem, przyznania zasiłków w gotówce i rozszerzenia kredytu. Sprawa moratoryum załatwiona została zadowalająco. Zasiłki osobom, które ucierpiały skutkiem wojny przyrzeczono wypłacić z funduszów osobnego komitetu. W tym celu przesłano już 200.000 rubli na ręce generał-gubernatora. Przyrzeczono także powiększyć kredyt, udzielony przez bank państwa polskim kredytowym instytucyom.

Ministerstwo handlu poleciło fabrycznej inspekcyi Warszawy przedłożenie sprawozdania o tem, **jak dalece odbiła się wojna na powszechnem położeniu przemysłu w Królestwie.** W relacyi ma być powiedziane, ile fabryk jest zamkniętych, ile zmniejszyło ruch, które fabryki ruch zwiększyły.

Warszawski angielski konsulat otrzymał odezwę króla Jerzego, zabraniającą angielskim poddanym zawierania jakichkolwiek interesów bankowych, kupieckich lub asekuracyjnych z poddanymi państw nieprzyjacielskich, sprzedawania lub kupowania od nich czegokolwiek, zawierania umów, pod grozą uznania takich czynów za zdradę stanu.

„Warszawskij Dniewnik" drukuje część swego numeru w języku francuskim z kurtoazyi wobec dzielnych Francuzów i Belgijczyków.

Nowy król rumuński.

—::—

PRZYSIĘGA NA KONSTYTUCYĘ. — PIERWSZA PRZEMOWA KRÓLA DO PARLAMENTU.

Z Bukaresztu donoszą pod datą **11 paźdz.** (28 września): Król Ferdynand złożył w parlamencie **przysięgę na wierność konstytucyi** w obecności metropolity, duchowieństwa, królowej Maryi, następcy tronu Karola, księcia Mikołaja, księżniczki Elżbiety i Maryi, ministrów i deputowanych. Następnie król wygłosił **następującą mowę:**

„Powołany z łaski Bożej i woli narodu na następcę wielkiego założyciela naszego królestwa, który pozostawił mi w świętej spuściźnie uczucie miłości i oddania całego narodu, czerpię w mojej miłości dla narodu siły, ażeby bez wahań wejść na drogę spełnienia mego wysokiego, ale trudnego obowiązku.

Przykład tego, którego obecnie wszyscy opłakujemy jak ojca, tudzież przekonanie, iż tylko w drodze wytrwałych wysiłków można zabezpieczyć narodowi zdolność życiową, będą kierowały w ciągu całego mego życia dążeniami mojemi, mającemi na celu rozwój mego państwa. Urzeczywistnienie tego obowiązku, który biorę na siebie z niezachwianą wiarą i miłością — będzie dla mnie najwyższą nagrodą. Postępując w ten sposób, złożymy daninę wdzięczności temu, o którym pamięć będzie najdroższym związkiem pomiędzy narodem a naszym domem.

W ciągu swego szczęśliwego panowania, będącego chlubą naszej historyi, pierwszy król Rumunii w chwili wielkich wypadków zawsze znajdował potężne poparcie w jedności narodu z tronem. Jestem pewien, że ożywieni wysokiem uczuciem patryotyzmu Rumuni i na przyszłość dadzą tronowi i państwu dowód jedności, zarówno w myślach, jak i w czynach. — jedności będącej jedyną rękojmią zdrowego rozwoju narodowego. Rumunia przeżyła nie mało ciężkich prób, ale Najwyższy błogosławił pracy tych, którzy poświęcili się służbie dla dobra tego narodu i obecnie nie da zginąć temu, co zostało stworzone z takimi wysiłkami i w swej miłości dla narodu rumuńskiego będzie roztaczał opiekę nad nieustanną pracą, której ja, jako wierny Rumun i jako król mocno postanowiłem się poświęcić dla dobra mego drogiego kraju".

Mowa ta, niejednokrotnie przerywana przez wyrazy uznania, wywołała głośne owacye na cześć króla i królowej Maryi.

Prezydent Izb zjednoczonych w przemowie podnosił zasługi zmarłego króla i zapewnił nowego monarchę o uczuciach oddania żywionych przez Izby prawodawcze.

Następnie w katedrze odbyło się **nabożeństwo.** Król i królowa powrócili do pałacu, entuzyastycznie witani przez wojska i zgromadzone tłumy ludności.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

Jakie stanowisko zajmą Rumunia i Włochy?

„Kijowska Myśl", najpoczytniejszy dziennik rosyjski w Kijowie, w najnowszym, nadesłanym do naszej redakcyi niedzielnym numerze, zajmuje się w artykule wstępnym sprawą dziś więcej niż kiedykolwiek—jak powiada—aktualną, tajemnicy **okrywającej pewne specyalne układy** i porozumienia pomiędzy państwami europejskiemi i próbuje tajemnicę tę przeniknąć.

Niewtajemniczeni nie znają nawet treści zasadniczych umów, pozawieranych w łonie trójprzymierza i trójporozumienia, a cóż dopiero mówić o mnóstwie drugorzędnych umów zarówno między poszczególnemi wielkiemi mocarstwami i mniejszemi państwami.

Jakie n. p. zobowiązania w stosunku do Austryi przyjęła na siebie Rumunia. Czy na dotrzymanie tych zobowiązań wywarły jaki wpływ te lub inne zjazdy?

Tylko na zasadzie takich danych możnaby dać całkiem pewną odpowiedź na pytanie, czy Rumunia czeka z swem czynnem wystąpieniem na wynik rozstrzygających bitew na europejskiej widowni, czy też o zachowaniu się Rumunii już z góry **pierwej** rozstrzygnięto drogą jakiejkolwiek umowy?

Tak samo i co do Włoch nie jest dla nikogo tajemnicą, że w swem międzynarodowem położeniu powodują się one nietylko przynależnością do trójprzymierza.

Specyalne warunki geograficznego położenia wybiegającego w morze półwyspu, ciążenie do kolonii afrykańskich, szczególnie interesy na bliskim Wschodzie pobudziły Włochy do zrównoważenia swej międzynarodowej sytuacyi — pomimo wierności dla trójprzymierza — zapomoca osobnych traktatów ku ochronie swych interesów i na Morzu Śródziemnem i w Afryce i w najbliższej części półwyspu bałkańskiego.

W r. 1886 Włochy porozumiały się z Anglią w sprawie rozgraniczenia wpływów na Morzu Śródziemnem.

W r. 1909 wchodzą Włochy w porozumienie z Rosyą na gruncie spraw bałkańskich — w celu zrównoważenia wpływów sprzymierzonej Austryi.

Wreszcie — rzecz dziś najaktualniejsza — w r. 1900 i 1902 **zawierają Włochy układ z Francyą.** Treść tego układu jest naturalnie tajemnicą dyplomacyi, zupełnie nieznaną narodom Włoch i Francyi.

Znana jest tylko mowa francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassego, który w roku 1902 oznajmił w paryskiej Izbie deputowanych, **że Włochy w żadnym wypadku i wśród żadnych okoliczności nie mogą stać się narzędziem napadu na Francyę.** Jeżeli taka jest istotnie treść układu z 1902 r. i jeżeli on zmierza do tego, aby ogrodzić Francyę przed napadem Włoch, to neutralność Włoch w obecnej wojnie jest najzupełniej zrozumiała.

Włochy związane osobną umową z Francyą, nie mogą użyczyć pomocy Austryi i Niemcom drogą czynnego wystąpienia przeciw Francyi.

Wystąpienie przeciw sojusznikom oznaczałoby dla Włoch nietylko zerwanie z trójprzymierzem, ale też danie Francyi więcej, niż jej przyrzeczono nie bez wiedzy — rozumie się — Niemiec i Austryi, które dobrowolnie czy z konieczności wyrzekły się czynnej pomocy Włoch na wypadek wojny z Rosyą i Francyą.

Zachowując neutralność Włochy, bądź co bądź dotrzymują tylko zobowiązania zarówno wobec Francyi, jak wobec trójprzymierza. Czy też może zachowanie się Włoch podyktowane jest innymi względami, a układy sojusznicze nakładają na Włochy inne zobowiązania pełne niespodzianek?

Atak gwardyjskich Węgrów.

„Russkoje Słowo" zamieszcza ciekawe opowiadanie rannych w wielkich bitwach galicyjskich

Oto epizod z bitwy pod Gródkiem:

„Znaczne siły nieprzyjaciela rzuciły się na awangardy generała Brusiłowa, składające się z piechoty, kozaków i lekkiej artyleryi.

Plan wroga był jasny: zgnieść awangardę generała Brusiłowa, uderzyć na centrum i rozbić Rosyan.

Nasza piechota i artylerya silnie się okopały. W rezerwie mieliśmy kilka oddziałów kozaków.

Do ataku na nas pierwsza ruszyła piechota austryacka. Nieprzyjaciel, przywitany morderczym ogniem naszych armat i karabinów maszynowych, zatrzymał się i począł się chwiać.

Do ataku ruszyła teraz kawalerya. Rzucono na nas wyborowy oddział, kwiat austro-węgierskiej armii, peszteńską gwardyjską dywizyę.

Jak wicher lecieli gęstymi szeregami na nas Węgrzy, ubrani w jaskrawe żupany.

Zdawało się, że nic nie wstrzyma wściekłego ich natarcia: ani straszny deszcz szrapneli, niosący śmierć i spustoszenie w szeregi Węgrów, ani grad kul z karabinów maszynowych. Nie zachwiali się ani na chwilę i z każnem mgnieniem oka zbliżali się do naszych okopów.

Zdawało się: jeszcze sekunda i śladu nie zostanie z naszej piechoty.

Nagle usłyszeliśmy groźny okrzyk i na spotkanie Węgrów ruszyły oddziały kozaków.

Przez dwie godziny trwała ta straszna rąbanina, którą z zapartym oddechem śledzili Austryacy i my.

Ze wspaniałej gwardyjskiej dywizyi nie został ani jeden człowiek. Całe pole było zasłane porąbanymi trupami. Dowódca dywizyi, generał Froreich, w naszych oczach odebrał sobie życie.

O rozdział drzewa.

Ważna sprawa dostarczenia odpowiedniej ilości opału daje powód do rozmaitych komentarzy. W kwestyi tej otrzymaliśmy następujące uwagi z miasta:

Komunikaty magistratu doniosły niedawno,

że prezydjum miasta zorganizowało wzorowo zarząd miejskiego opału i rozwózkę po mieście. Ponadto komisarjaty dzielnic miały się zająć sprzedażą drzewa. Z tego powodu komisarjaty zasypane zostały zamówieniami na drzewo, publiczność wprost z błaganiem domagała się sprzedaży bodaj jednego cetnara drzewa. Zdarzały się wypadki, że niektóre komisarjaty pobrały nawet należytości od zamawiających. Zawiodły jednak nadzieje, bo zarząd miejskiego opału drzewa nie dostarczył. Z tego powodu słyszeć się dały głosy niezadowolenia na administrację miejską.

Wreszcie mnożą się skargi na sposób rozwózki opału. Woźnice kpią sobie z publiczności i z interwencji M. S. O., co nasuwać musi domniemanie, że nie są należycie karceni, pomimo skarg wnoszonych za pośrednictwem M. S. O. Często zdarzają się wypadki, że woźnice na własną rękę sprzedają opał, jak to się działo onegdaj na ul. Żółkiewskiej. Przykład ten może spowoduje organy miejskie, by nad tym ważnym dla ludności działań administracji miejskiej ustanowiono kontrolę. Wreszcie prezydjum miasta rozporządza znaczną ilością radnych, którzyby chętnie i skutecznie ciężar rządów w aprowizacji miejskiego opału i rzeźni z prezydjum podzieliło, co dotychczas w interesie miasta i ogólno publicznym stać się było powinno.

* * *

Prezydyum miasta otrzymało w tej sprawie następujące pismo:

Mieszkańcy IV. dzielnicy skarżą się, ustawicznie na nadużycia z drzewem rozwożonem przez miejskich pachołków.

Jedni mieszkańcy dostają po kilka cetnarów, inni nie mogą ani pół cetnara kupić. Każdy worek trzeba u pachołków drogo okupić i od ich humoru zależy, kto dostać może, a kto nie.

Zdarzają się też bardzo częste wypadki, iż wozy z drzewem przeznaczone dla ulicy naszej przybywają na miejsce przeznaczenia prawie próżne.

Rozwożący tłómaczą się wówczas tem, że musieli rozsprzedać część drzewa po drodze, bo ich nie chciano przepuścić.

Wiemy jednak bardzo dobrze, że tak nie jest, że w rzeczywistości rozwożący sprzedali po drodze część drzewa, bo dostali dobre napitki.

Tak dalej być nie może!

Celem zaradzenia złemu wnosi M. S. O. Dz. IV. Rejon VI. ul. Piekarska l. 13. by jej pozwolono interweniować przy sprzedaży drzewa miejskiego, a to w ten sposób, że członkowie M. S. O. zostaną każdocześnie zawiadomieni o przywozie drzewa, a woźnicom nie będzie wolno sprzedawać drzewa bez interwencyi 2 członków M. S. O. Członkowie M. S. O. będą drzewo rozdzielać w ten sposób, że każdy mieszkaniec każdej kamienicy lub domu, przed którym wóz stanie, dostanie jeden cetnar drzewa na tydzień, a tożsamość mieszkańców i ilość ich w kamienicy tudzież zapotrzebowanie drzewa stwierdzać będzie M. S. O. możliwie jak najdokładniej.

W ten sposób nastąpi sprawiedliwy rozdział drzewa dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców, a nadto uniknie się także i tego, że mieszkańcy innych ulic będą zabierali drzewo przeznaczone dla naszego rejonu. **Henryk Bogdanowicz.**

Miejski op

—::—

Program rozwózki w piątek 16. października.

Pierwsza tura o godz. 8-mej rano:

Wóz nr. 4 ul. Skrzyńskiego, wóz nr. 5. ul. Sakramentek, wóz nr. 7. ul. Mączna, wóz nr. 8. ul. Szpitalna, wóz nr. 9. ul. Piekarska, wóz nr. 10. pl. Bernardyński, wóz nr. 11. ul. Zielona, wóz nr. 12. Kopernika dolna.

Druga tura o 12-tej w południe:

Wóz nr. 4. ul. Tarnowskiego, wóz nr. 5. ul. Ziemiałkowskich, wóz nr. 7. ul. Pijarów, wóz nr. 8. ul. Jabłonowskich od ul. Kącik, wóz nr. 9. ul. Gliniańska, wóz nr. 10. ul. św. Mikołaja, wóz nr. 11. ul. św. Antoniego, wóz nr. 12. pl. Halicki.

Drobne ogłoszenia.

LEONIDAS ANDREJEW:

CZERWONY ŚMIECH.

Tłóm. z rosyjskiego.

(Dokończenie).

Na umywalni była jeszcze miednica z wodą. Woda była ciepła,, umyłem się także po omacku i wytarłem twarz ręcznikiem. Tam gdzie dostałem uderzenie w twarz, piekło mię i szczypało. tak, że zbudziła się we mnie chęć przejrzenia się w lustrze. Zapaliłem zapałkę i przy jej nierównem, słabem świetle spojrzała na mnie z mrocznej ciemności twarz tak okropna i straszna, że co prędzej rzuciłem zapałkę na ziemię. Jak się zdaje, chrząstka nosowa była złamana.

— Teraz już wszystko jedno — pomyślałem. Zupełnie wszystko jedno.

Wstąpiła we mnie wesołość. Z dziwacznymi grymasami, z przesadną grą mimiki, jak gdybym w teatrze udawał skradającego się cichaczem złodzieja, poszedłem do kredensu i począłem szukać resztek strawy. Doskonale zdawałem sobie sprawę z niedorzeczności tych wszystkich grymasów, ale zachowanie moje mi się podobało. Jadłem z takiem samem wykrzywianiem się i wmawiałem sam w siebie, że jestem bardzo głodny i jem żarłocznie.

Ale cisza i mrok zaczęły mię przerażać. Otworzyłem lufcik, wychodzący na dziedziniec i zacząłem nasłuchiwać. Z początku, widocznie dlatego, że wszelki ruch ustał, wydało mi się, że wszędzie panuje najgłębsza cisza. Strzałów też słychać nie było. Ale wkrótce wyraźnie rozpoznałem daleką wrzawę głosów, krzyki, trzask i śmiechy. Dźwięki bardzo wyraziście rosły z coraz większą siłą. Spojrzałem na niebo: było purpurowe, chmury przesuwały się po niem z nadzwyczajną szybkością. Stodoła naprzeciw okna, bruk na dziedzińcu, psia buda również oświetlone były tym samym sino-czerwonym blaskiem. Z cicha zawołałem przez okno na psa:

— Neptun!

Ale w budzie nic się nie ruszyło, a obok dostrzegłem w purpurowym blasku połyskujący kawałek łańcucha. Daleki krzyk i trzask czegoś walącego się z łoskotem rósł ciągle. Zamknąłem lufcik.

— Idą tutaj! — pomyślałem i zacząłem szukać kryjówki. Otwierałem piece, oglądałem kominek, otwierałem szafy, ale wszystko to wydawało mi się nieodpowiedniem. Obszedłem wszystkie pokoje, oprócz pracowni brata, do której nie chciałem zaglądać. Wiedziałem, że siedzi w swem krześle naprzeciw biurka, założonego książkami i myśl ta była mi bardzo nieprzyjemna.

Stopniowo poczęło mi się wydawać, że nie sam jeden chodzę po pokoju: dokoła mnie w ciemności poruszali się jacyś ludzie. Dotykali mię prawie, a raz jeden, czyjś zimny oddech owionął mą głowę.

— Kto jest tutaj? — spytałem szeptem, ale nikt nie odpowiadał.

A kiedy znowu ruszyłem się z miejsca, poczęli iść za mną milczący, straszni. Wiedziałem, że to wszystko mi się tylko majaczy dlatego, że jestem chory. Widocznie zaczynała się gorączka, a jednak nie mogłem opanować strachu. Całe ciało wstrząsało się dreszczem, jak w febrze. Dotknąłem głowy: była gorąca, jak ogień.

— Może lepiej pójść tam, — pomyślałem. — Zawsze to swój.

Siedział w swoim fotelu przed biurkiem, założonym książkami. Nie znikł, jak wtedy, został na miejscu. Przez szpary zapuszczonej kotary przekradało się do pokoju czerwonawe światło, ale niczego nie oświecało i ledwo było widoczne. — Siadłem z boku na kanapie i postanowiłem czekać. W pokoju panowała cisza, ale stamtąd przybliżała się głośna wrzawa, trzask czegoś walącego się i poszczególne okrzyki. Coraz bliżej, coraz bliżej. A czerwonawe światło stawało się coraz mocniejsze. Mogłem już rozpoznać jego rysy: czarny, ołowiany profil, z konturem czerwonej linii.

— Bracie! — powiedziałem.

Milczał nieruchomy, jak pomnik z ołowiu. W sąsiednim pokoju zatrzeszczała podłoga. I nagle nastała taka niezwykła cisza, jaka tam tylko bywa, gdzie dużo umarłych. Wszystkie dźwięki skonały, a purpurowe światło nabrało niepochwytnego odcienia martwoty i pokoju, stało się nieruchome i pociemniało. Pomyślałem, że od brata płynie ta cisza, i powiedziałem mu to.

— Nie, nie odemnie — odrzekł. — Popatrz w okno.

Odsunąłem portyerę i cofnąłem się wstecz.

— Oto jest — zawołałem.

— Zawołaj moją żonę: nie widziała jeszcze nic podobnego — rozkazał brat. Żona brata siedziała w jadalnym pokoju, i zobaczywszy mnie, posłusznie wstała, igłę wtknęła w robótkę i poszła za inną. Rozsunąłem portyery we wszystkich oknach i w wolne otwory wpłynęło swobodnie purpurowe światło. Ale w pokoju jakoś jaśniej się nie zrobiło: był tak samo mroczny i tylko okna gorzały wielkimi prostokątami.

Podeszliśmy do okna. Od ściany domu, od górnych gzymsów rozciągało się równe, ognisto-czerwone niebo bez chmur, bez gwiazd, bez słońca. W dole pod niem szerzyło się takie same ciemno-czerwone pole, całe zasłane trupami. Wszystkie trupy były nagie ku nam zwrócone, tak, że widzieliśmy tylko stopy i kontury głów. Twarzy widać nie było. Była cisza — widocznie wszyscy pomarli i na polu nieskończonem nie było zapomnianych.

— Co raz ich więcej — powiedział brat.

Stał także u okna i wszyscy koło niego: matka, siostra, kto żył w domu. Twarzy niczyjej widać nie było. Poznawałem ich tylko po głosie.

— To zjawa — rzekła siostra.

— Nie, to prawda. — Patrz.

Prawda; trupów zaczęło coraz przybywać. Uważnie szukaliśmy przyczyny tego. I dostrzegliśmy: obok każdego trupa, na wolnem przedtem miejscu, pojawiał się nagle trup nowy: widocznie wyrzucała ich ziemia. I wszystkie wolne miejsca szybko się zapełniały. Wkrótce cała ziemia rozjaśniła się od blado-różowych zwłok, leżących rzędem, nagiemi stopami do nas. I pokój rozjaśnił się blado różowem, martwem światłem.

— Patrzcie, brak im miejsca — powiedział brat.

Matka odpowiedziała:

— Jeden z nich jest już wśród nas.

Obejrzeliśmy się: poza nami na podłodze leżało nagie, biało-różowe ciało, z odrzuconą głową. I zaraz obok niego pojawiło się drugie i trzecie. Wkrótce regularne rzędy martwych ciał zapełniły wszystkie pokoje.

— Już są w pokoju dzieci — rzekła piastunka. — Widziałam.

— Trzeba uciekać — powiedziała siostra.

— Przecież niema sposobu — odezwał się brat. — Patrzcie.

Prawda. Nagiemi stopami niemal już dotykały nas, leżąc w zwartym szeregu, ramię o ramię. I nagle ruszyły się, zadrżały i powstały tak samo regularnym szeregiem; z ziemi wychodziły nowe trupy i podnosiły je do góry.

— Zadusza nas! — powiedziałem. — Ratujmy się! Przez okna.

— Tam nie można! — zawołał brat. — Tam nie można! Patrz, co tam jest!

...Za oknem, w purpurowem świetle, stał nieruchomy sam Czerwony Śmiech.

KONIEC.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: **Maksymilian Kaiser.**
Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.